

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwrocześnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołanowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Jana Gwalberta.
W wtorek Eugeniusza b., Małgorzaty.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 54 zachód 8 16
Dziś wschód księżycy 12 40 zachód 4 36

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

O kanclerzu Bülowie.

Kanclerz Bülow opuszcza swój kanclerski stół jeszcze w tym miesiącu. Warto z tej okazji zrobić mały obrachunek z politycznego władarstwa jego. Książę Bülow, który jako zwykły szlachcic objął kanclerskie rządy po ks. Hohenlohe, rządził państwem niemieckim przez dziesięć lat. Może on o sobie powiedzieć, że urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Zrazu chciał zostać adwokatem, i byłby też nim został, gdyby był zwykłym śmiertelnikiem. Ale że był szlachcicem z dziada pradziada, przeto jako taki miał i wpływowych krewnych na wysokich urzędach, którzy postanowili zrobić z niego urzędnika, któryby miał piękne tytuły i piękne dochody. A że pan Bülow miał, jak to mówią, głowę na karku, i brał się sprytnie do rzeczy, przeto zapisywano go u góry coraz to lepiej, i pan Bülow postępował po drabinie urzędniczej bardzo szybko. Z pomocnika przy rozmaitych zagranicznych poselstwach został po kilkunastu latach posłem niemieckim, a gdy na dobitkę ożenił się z wdową po księciu Minghetti'm, wówczas otaczał go blask coraz przedniejszy a cesarz powołał go do Berlina na stanowisko t. zw. sekretarza spraw zagranicznych, który kieruje zagraniczną polityką niemiecką. Jest to właściwie najważniejszy urząd ministe-

ryalny, bo od sposobu prowadzenia zagranicznej polityki zależy albo dobre, albo liche sąsiedztwo z mocarstwami, a to nie lada rzecz. Bo pomijając już to, że od tego zależy wojna albo pokój, zależnymi są od takiego kierownictwa w niemałym stopniu handel i przemysł, a więc dobrobyt krajowy. Widać, że ministrowanie p. Bülowa przypadło cesarzowi do gustu, a że p. Bülow był i jest przypoehlebnym człowiekiem, więc przypadał cesarzowi coraz bardziej do serca, tak że jeszcze za kanclerstwa ks. Hohenlohego mówiono o p. Bülowie, jako o przyszłym kanclerzu. Znalazł on jako minister łaski parlamentu, bo pięknie gadał potrafił, to też gdy został kanclerzem, przyszedł już jakby do gotowego, i wcale go głowa nie zabolala przed odpowiedzialnością nowego ciężaru. Wszedł na ten urząd jakoby wprawny jeździec na nowego rumaka, wiedząc, że wnet się na nim pozna i go okiełzna. Niebawem został hrabią, bo się konserwatystom podobalo, że zawarł korzystne handlowe układy, korzystne przedewszystkiem dla niemieckiego rolnictwa. Staczał wówczas twarde walki z parlamentem, bo jak obecnie, tak i wówczas partye przemysłowe i handlowe opierały się tym traktatom, spodziewając się po nich bankructwa dla handlu i przemysłu.

Tymczasem straszne to widmo rozplynęło się niebawem, i świeżo upieczony hr. Bülow pozyskał uznanie nawet i od przeciwników. Umocniwszy w ten sposób swój urząd kanclerski, zapatrzył się w Bismarcka, i myśląc już, że mu dorównał, powziął na wzór tego mistrza myśl przesładowania polaków w sejmie pruskim. Jako kanclerz państwa niemieckiego był bowiem równocześnie prezesem ministrów pruskich i kierował

jako taki polityką Prus, do którego to kraju my polacy się zaliczamy. Zaczął kasować resztki języka polskiego w szkole, zwłaszcza przy nauce religii św., posażł gwałtownie niemiecy nazwiska miast i wsi w dzielnicach polskich, zaczął niemiecy nazwiska niższych urzędników z obawy, ażeby polskie nazwiska nie przypominały im i ich dzieciom pochodzenia polskiego. A gdy polacy zaczęli przeciwko takiej germanizatorskiej naganie protestować, i powoływać się na równe prawa obywatelskie, wówczas rzucili się na nich hakatyści i zaczęli ich przezywać po swych gazetach od buntowników, od rewolucjonistów, od „reichs feindów”, którzy chcą Polskę budować, wynajdywali równocześnie jakieś wojska polskie w Ameryce, jakieś skarby narodowe w Szwajcaryi na opłatę kosztów egzycyrki tego wojska i na zakupno armat i karabinów, lanc i palaszy; w naszych „sokolach” upatrywali również przyszłe wojsko polskie, nie pozostawili na nas jednym słowem suchej nitki.

Ówczesny hr. Bülow patrzył na to brykanie hakatyzmu, ale ani mu się śniło zapobiedz tej wojnie, która buntowała jednych obywateli na drugich. Owszem cieszył się w duchu z tego, bo to była woda na jego antypolski młyn. Wiedział bowiem dobrze, że im większego strachu hakatyzm napędzi Niemcom przed polakami, tem łatwiej mu będzie o nowe prawa przeciw polakom, tem więcej będzie mógł zaciągać stryczek na przewodników polskich, którzy duch w społeczeństwie polskim rozbudzają. Udało mu się to w zupełności. Staral się więc o to, ażeby zaprowadzić najrozmaitsze „culagi”, a istniejące powiększać. Te culagi są na to, ażeby każdy Niemiec na ziemiach polskich

czuł się apostołem niemieczyny, i upatrywał w polaku chrześcianina wtedy dopiero, gdy ten się zniemiecy. „Culagi” sięją i pogłębiają nienawiść niemieckich urzędników do polaków, i przyczyniają się do wieczystej niezgody. O to jednak p. Bülowowi chodziło, bo jego zdaniem tylko taki Niemiec może być twardy, który z polakami nie ma styczności, chyba taką, że im narzuca swą niemiecką kulturę.

Po culagach przysła kolej na ziemię polską. Kolonizacyi sypano setki milionów marek na wykupno polskiej ziemi, niby smokowi w paszczę. Wiedział o tem p. Bülow, że wyrodnych synów w naszym polskim społeczeństwie, którzy splamią się świętokradztwem narodowym, jest dosyć. Cieszył się w duchu z tego, że te miliony siały zepsucie, niezgodę i gorycz w nasze polskie społeczeństwo. Bo przecież tam, gdzie panuje niezgoda, tam można dla niemieczyny tem lepiej pracować.

Gdy zaś polacy zaczęli z drugiej strony skupować coraz więcej ziemi, wówczas p. Bülow z pomocą swej hakatystycznej gwardyi przeprowadził osławione prawo osadnicze, które kulturę pruską rozsiało po całym świecie wskutek wozów drzymałowskich. Obywatel polski w państwie konstytucyjnym, szczerząc się najwyższą kulturą, nie może dla chimery politycznej rządu pruskiego chałupy na zakupionym kawałku ziemi wystawić, jeno we wozach musi kości swoje, które we wojnach za sławę państwa niemieckiego wystawiał na niebezpieczeństwo, mrozić. A nawet i z tego woza wyrzucali Drzymale piecyk do gotowania strawy, a obecnie jego samego z tego woza wyrzucają. Na prawo takie, na które wąt-

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

W zamku włożono klucz i powoli, z cicha go przekrecono.

Tak nie otwierał drzwi stary Tahir! Jednak mogła to być Syrra! Sadi albo Syrra!

Teraz drzwi się otworzyły. Na progu ukazała się w ciemności, postać męczyzny.

Rezia wychyliła się naprzód. Światło księżycy padło na wchodzącego... krzyk zgrozy wydobył się z ust uwięzionej, to nie był Sadi i nie Syrra! Grek Lazzaro stał na progu! Spodziewał on się na pewno, zaskoczyć piękną Rezię w głębokim śnie... teraz widział ją stojącą przed sobą, jak również i małego księcia, który przeląkł się okropnie, zobaczywszy greka. Była to okropna chwila.

Rezia cofnęła się w tył, skoro Lazzaro do niej przystąpił. Żaloszny krzyk o pomoc wydobył się z jej ust; teraz ujrzała się w mocy nędznika, który wcisnął się do niej w nocy.

Krzyk jednak rozległ się, przez nikogo niesłyszany, w rozległych murach pałacu śmierci. Głuchoniemy dozorca go nie mógł słyszeć, jak również tańczący i wijący derwisze. Zresztą nikogo nie było w ruinie Kadrysów!

Cóż to za straszny zawód dla Rezii,

która już ręce wyciągnęła, by przyjąć swego ukochanego Sadego! Cóż to za straszna była godzina!... Jakież męczarnie wymyślił szatański grek? Czego chciał od Rezii?

Drzała przed nim jak spłoszona łania przed dzikiem zwierzęciem. Błagając złożyła ręce i padła na swe łóżko pod murem, podczas gdy Saladyn tulił się do niej, nie spuszczać oka z Lazzara.

Ten ostatni oswoił się już tymczasem w celi z panującą tam ciemnością i przystąpił do Rezii, pięknej ofiary swojej chuci! Teraz przecie znajdowała się w jego mocy! Jednak gdy do niej wyciągnął ręce, by ją objąć, przyskoczył nagle do niego mały książę i starał się go odepchnąć swemi rękami, następnie nczepił się rąk Lazzara, który wprawdzie tą przeszkodą nie był wstrzymany, starał się jednak od niej uwolnić. Rzucił on chłopca z taką siłą o podłogę, że ten, nie wydawszy z siebie jednego jęku, padł niedaleko ściany.

Teraz jednak porwała się Rezia. Jak raniona lwica, w obronie swych małych rozpaczliwie rzuca się na nieprzyjaciela, tak zwróciła się Rezia do greka.

— Nędzniku! Jeżeli mnie przesładowiesz swemi niegodziwościami, tedy oszczędzaj przynajmniej dziecię! Co ci zrobił ten chłopiec? — wołała — dla czego nachodzisz nas tu jeszcze?

— By ciebie posiadać, by ciebie moją nazwać, piękna Rezio! — odpo-

wiedział Lazzaro — i moją być musisz!...

— Precz niegodziwco! Nigdy, nigdy nie dotknij mnie twoją ręką! Nienawidzę cię i pogardzam tak tobą, że wolałabym umrzeć, jak należeć do ciebie!... Dobrze, zabij mnie... żywa lub umarła, chcę zostać wierną żoną Sadego!

Szyderczy śmiech Lazzara towarzyszył tym ożywionym słowom.

— Namysłisz się, piękna Rezio! — rzekł wreszcie.

— Dla czego porwasz się na chłopca, nędznika? Mój biedny, kochany Saladyn!

— Niech sobie leży! Moją być musisz! — rzekł teraz Lazzaro i przystąpił do Rezii, starając się objąć ją rękami, jednak zdołała mu się usunąć.

Jeszcze raz dało się słyszeć żaloszne wołanie o pomoc, raz jeszcze echo powtórzyło je w rozległych proźniach.

— Wołaj sobie, tu nikogo niema w pobliżu... jesteś „noją” — triumfująco rzekł grek i napierał na Rezię.

Rezia wyprostowała się grożąc. Palając nienawiścią stanęła naprzeciw swego nieprzyjaciela jakby chciała rozpaczliwie sama się bronić przeciwko jego napaści.

— Wyglądasz teraz tak pięknie, jak nigdy — zawołał grek i objął, nie lękając się groźnej postawy, swemi silnemi rękami, delikatną, piękną jej postać.

Rezia cudem tylko mogła być teraz ocalona!... Grek wiedział, iż ma ją teraz w swej mocy!

Nikt nie widział i nie słyszał go tutaj, nikt nie nadszedł, by mu wyrwać jego ofiarę! W tej ustronnej celi ruiny nie mogła biedna od nikogo spodziewać się pomocy.

— Sadi! Ratunku! Sadi! — wołała w śmiertelnej obawie, gdyż czuła już ręce Lazzara, dotykające jej ciała... jego oddech na swych ustach.

Obrzydzenie, zgroza i nienawiść nappełniły ją i skłaniały do obrony. Na co jednak zdały się jej słabe szarpania się wobec namiętnością pobudzonej siły greka!

— Sadi! Pomocy! — zawołała raz jeszcze Rezia na wpół stłumionym głosem i zdobyła się na ostatnie wysilenie, by się uwolnić z rąk swego śmiertelnego wroga.

Nagle drzwi celi się rozwarły. Nastąpiło to tak szybko, że nie można było wcale widzieć, kto je tak gwałtownie otworzył, można było zauważyć tylko, że się coś na ziemi w ciemności, jaka przy drzwiach panowała, poruszało... w tej samej jednak chwili skończyło już to coś w górę, przez jasne światło księżycy, które część celi oświecało.

Lazzaro wydał krótkie, ochryple przekleństwo...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pimy, czyby się Bismarck był zdobył, zdobył się kanclerz Bülow. Niech mu ono teraz wyjdzie na zdrowie.

Po przeprowadzeniu takiego prawa mogliśmy się byli na wszystko przygotować. Mówiono już wówczas o możliwości uchwalenia prawa o wyłączeniu, ale sprzeciwiało się ono tak dalece wszelkiemu pojęciu o zdrowej kulturze, że człowiek o zdrowych pięciu zmysłach nie przypuszczał, ażeby przeprowadzenie takiego prawa było możliwe. U pana Bülowa wszystko było jednak możliwe. Ten kuglarz polityczny umiał urabiać ludzi na wosk i znalazł większość potrzebnych, która to niesłychane w dziejach świata cywilizowanego prawo przeprowadził. W ślad za tem prawem poszedł zakaz języka polskiego na wiecach publicznych w tych powiatach, w których niema w spisach urzędowych 60 proc. polskiego ludu.

Nie dziw, że polacy ojcu tych praw jakim jest ks. Bülow, zaprzysięgli w sercu rozbrat na zawsze. Nie mogło być inaczej, bo sami bylibyśmy siebie pohańbili, gdybyśmy nie byli zwalczali człowieka, który w tak nieludzki sposób nami rządził.

Gazety niemieckie wystawiają zasługi p. Bülowa, ale szczerą ta chwalebna nie jest. Piszą tak, boć im jako winowajcom jego zgubnej polityki inaczej pisać nie wypada. Ale już te chwalebny nie muszą być bardzo szczerze, skoro o „zasługach“ tego kanclerza pod względem tępienia Polaków prawie wcale nie wspominają. Widać, że same czują, iż Bülow w swem prześladowaniu Polaków przekroczył granicę uczciwego polityka. Chwałą za to p. Bülowa, że podczas zatargu Serbii z Austrią pokazał światu potęgę państwa niemieckiego. Ganią za to stworzenie bloku, który rozleciał się teraz, jego pod gruzami pogrzebał. Blok zdaniem zwolenników kanclerskich był za rychło stworzony. Dla czego, tego dokładnie powiedzieć nie chcą, bo się boją. Ale powód jest ten, że jest jeszcze w narodzie niemieckim sporo ducha chrześcijańskiego, a to się poganom blokowym nie widzi, i dla tego chcą pracować nad tem, ażeby tego ducha chrześcijańskiego zwalczać, i utworzyć w przyszłości nowy blok pogański. Jeżeli do tego dojdzie, to naród niemiecki będzie mógł za to ks. Bülowowi podziękować.

Odchodzi, zrzucony z tronu kanclerskiego przez swoich przyjaciół konserwatywnych, którzy jakby na urągowski zwalili go z centrowcami i z Polakami, a więc z tymi, których pomagali p. Bülowowi zwalczać. Wcale niepięknie mu się odwdzięczyli za to, że ich tak miłował.

Ale, jak wszystko się mści na świecie, tak i na p. Bülowie pomściło się prześladowanie polskiego narodu, a kto wie, czy i własny naród nie będzie go przeklinał za to, że narobił państwu niemieckiemu długów, co niemiara, że zubożył przez to naród własny i że doprowadził do tego, iż naród niemiecki jest obecnie straszkiem dla innych narodów. Bülowa to głównie zasługa, że narody europejskie lekają się wprost Niemców, bo im przedewszystkiem zawdzięczają, że rokrocznie muszą wyrzucić miliardy marek na zbrojenie wojsk.

Widmo jeszcze większej drożyny.

W ciągu ostatnich lat jesteśmy świadkami wprost przerażającego wzmagania się drożyny wszystkich środków spożywczych. Szczególnie cena mąki, użytkowanej w rozmaity sposób do celów odżywiania się ludności, co roku nieproporcjonalnie się podnosi, a w ostatnim czasie dosięgła cen wręcz niemożliwych.

Skutki tej niesłychanej drożyny aż nadto wszyscy znamy i odczuwamy w naszych własnych kieszeniach i żołądkach — dlatego szerzej o tem pisać niema potrzeby. Setki tysięcy ludności, zmuszonej żyć nie z własnej roli, bo tej nie posiadają a jeżeli posiadają, to ta nie potrafi je dostatecznie wyżywić, ale za zarobiony ciężko grosz, szczególnie w naszych okolicach, popada w coraz większą nędzę, głód coraz bardziej ochał się weiska. Lud wskutek niedostatecznego odżywiania się upada na siłach fizycznych i praca jego staje się mniej wydajna. To rodzi dalsze fatalne skutki które straszczą się w ogólnym upadku kraju i szerokości warstw jego mieszkańców.

To też co roku z ogromną niecierpliwością i napięciem wyczekujemy wiadomości o żniwach, o tem, czy one będą bogate w zbiory, czy ubogie. Od tego bowiem zależy, czy następny rok będzie znowu głodowym lub pomyślniejszym i tańszym dla biednej ludności.

Jesteśmy właśnie w przededniu żniw, których wyniku zarówno rolnicy, jak i liczne masy ludności czekają z nadzieją lepszego jutra.

Wedle dotychczasowych wiadomości, zebranych przez władze, widoki zbiorów tegorocznych w Niemczech są dobre i dziś już prawie na pewno — o ile nie zajdą niedające się przewidzieć wypadki mówić można o średnio-dobrych wynikach żniw. Tak brzmią wiadomości rządowe. Są one pociechą dla wyniszczonych doszczętnie nieurodzajami rolników. Oby tylko nie zawiodły, ale spełniły się.

Niestety jednak dobre zbiory naszego rolnictwa nie wpływają prawie wcale na ceny zboża i mąki. Rolnictwo niemieckie nie potrafi zaspokoić potrzeby kraju zbożem z własnych pól zrebrem. Ogromną ilość zboża musimy sprowadzać z innych krajów.

Widzimy zatem, że decydującym wpływem dla wzmagania lub zmniejszania się drożyny u nas są wyniki żniw w krajach, z których największej do nas zboża i mąki przychodzi. Krajami, których wytwórczość rolna największą w Niemczech znajduje rynek zbytu, są Rosya, Węgry Rumunia i poniekąd Ameryka. Te kraje dyktują też u nas ceny zboża.

Od wyniku zbiorów w Rosyi i na Węgrzech zależy, czy ceny mąki pójdą u nas w górę lub też będą opadać. Wiadomości które z Węgier, Rosyi i Rumunii nadchodzą o przypuszczalnych wynikach żniw, są właśnie tego rodzaju, iż wywołują widmo jeszcze większej niż jest dziś drożyny. Wedle urzędowego sprawozdania ministerjum rolnictwa należy się na Węgrzech spodziewać bardzo lichych żniw. Obliczono, że zbiory pszenicy będą tego roku mniejsze o 16 milionów centnarów, żyta zaś 1 milion 800 tysięcy centnarów.

Równocześnie nadchodzą smutne wiadomości z Rosyi o nadchodzących żniwach, a we Francyi nie jest nic lepiej.

Są to wiadomości wprost przerażające, będące równocześnie zapowiedzią dalszego ciągu spotęgowanej jeszcze lichy drożynianej, duszącej obecnie jak zhora miliony ludności pracującej.

Wobec takiego stanu rzeczy, obowiązkiem parlamentu, rządu i nas samych jest i we wspólnym interesie naszym leży szukać środków obronnych przed zagrażającą klęską głodową. Koło Polskie w Berlinie zrobiło w tym kierunku poważny krok. W sprawie interpelacji, wniesionej przez socjalistów „czy rządy związkowe wobec biedy, spowodowanej podrożeniem artykułów spożywczych, zamierzają przedłożyć projekt o tymczasowym zniesieniu ceł na zboże i środki pastewne“, poseł Kulerski w imieniu Koła Polskiego, wypowiedział się w myśl interpelacji.

Celem interpelacji jest ułatwienie przywozu zboża ze zagranicy do krajów niemieckich i równocześnie obniżenie jego ceny, które niewątpliwie nastąpiłoby w wysokości kilku marek na centnarze.

Wniosek jednak, poparty przez Koło Polskie, nie znalazł przychylnego przyjęcia u rządu niemieckiego. Przedstawiciel tego rządu oświadczył na interpelację, co następuje:

„Rządy nie odstąpią od dotychczasowej polityki gospodarczej i przeczy dalej, że ceny zboża bardzo się podwyższyły; przeciwnie produkcja tak się podniosła, że dowóz zagranicznego żyta stał się zmniejszany. Z obliczenia cen za żyto i pszenicę wynika, że o biedzie w tym względzie mowy być nie może.“

Biedy nie ma, tak mówił przedstawiciel rządu. Oj! jak on jest źle poinformowany. Naturalnie przy takiej pensyi, jaką on pobiera, nie robi to żadnej różnicy, czy ćwiartka mąki kosztuje 2,50 marek czy też 4 marki. Dla biednego robotnika, obciążonego liczną rodziną, różnica ta w cenie jest tak uciążliwa, że musi głód cierpieć. Rząd bierze zawsze i wszędzie w obronę tylko wielkich bogaczy, ale o biednym robotniku pomyśli tylko czasami mimochodem, aby mógł się też pochwalić, że

przecież równą pieczę otacza wszystkich swych obywateli.

Musimy się jednak domagać od rządu, żeby obecnej drożynie jak najprędzej zaradził. Powinien znieść opłaty cłowe tak długo, aż urodzaje będą lepsze i ceny zboża odpowiednio się zniżą.

Nowy 500-milionowy podatek, uchwalony obecnie przez parlament niemiecki, składać się będzie z następujących pozycji:

a) Podatki od własności (kapitału ruchomego i nieruchomego):
Z podatku obrotów. od wzrostu wartości 40 milion.
od czeków, kwitów 20 „
od kukuśków i efektów 22½ „
od kuponów (talonów), papier. wartościow. (patrz wyżej) 27½ „
z podwyższenia składek matrykularnych. 25 „
razem 135 milion.

b) Ze zwiększonych pośrednich podatków istniejących:
z piwa 100 milion.
z okowity 80 „
z tabaki 45 „
z szampa 5 „
z cła na kawę i herbatę 37 „
z przyrządów do oświetlenia 20 „
z zapalek 23 „
razem 310 milion.

c) z dwóch podatków, które miały być zmienione lub zmniejszone:
Z podatku na bilety kolejowe
1, 2, 3 klasy. 20 milion.
z podatku na enkier. 35 „
razem 55 milion.

W ten sposób zbierze się z nowych podatków suma 500 milionów marek rocznie, których rząd koniecznie potrzebuje, aby zrównoważyć dochody z rozchodami.

Powyższy kompromis podatkowy został zawarty pomiędzy rządem niemieckim z jednej, a partjami konserwatywną, wolnokonserwatywną, centrową, zjednoczeniem gospodarczym i polską z drugiej strony.

Sprawy polskie.

* Za nauczanie dzieci polskiego czytania i pisania skazana została panna Jadwiga Wróblewska w Gnieźnie na 100 marek grzywny lub 10 dni więzienia. Panna Wróblewska przemieszkiwała u p. Józefa Chociszewskiego, zasłużonego pracownika na polu oświaty ludowej.

Byłby czas, ażeby władze pruskie zaprzestały podobnego małodusznego prześladowania narodowości polskiej, bo to doprawdy honoru pruskiej kultury nie przynosi, a społeczeństwo polskie jeno rozgorycza.

* Wycofanie wojsk z Królestwa Polskiego. „Nowoje Wremia“ potwierdza pogłoskę, że z Królestwa Polskiego ma być wycofanych 100 000 wojska.

* Rozbiciem zjazdu młodzieży kupieckiej we Wejherowie zajęły się nietylko nasze polskie gazety, ale także niemieckie. Główna gazeta centrowców na zachodzie „Kölnische Volkszeitung“ rozpisyje się o całym tem niesłychanym zajściu; ubolewa przedewszystkiem nad nieczęstym paragrafem kagańcowym, który zabrania wieców urzędzać i który głównie sprawia, że żadna prowincya w Prusach tyle nie jest narażona na utrapienia z powodu nieznanego nowego prawa o wiecach i zebraniach ze strony policji, co Prusy Zachodnie. Rozpisawszy się następnie o całym zajściu we Wejherowie dodaje to pismo w końcu: „Jeżeli wywody „Gazety Gdańskiej“ polegają na prawdziwie, wówczas rzucąłyby one jaskrawe światło na stosunki na kresach wschodnich“.

Możemy zapewnić centrowy ten organ, że opis zajścia we Wejherowie mieliśmy od naocznych świadków, polega zatem na prawdzie. Gdyby nie to, nie milczałyby tutejsze pisma niemieckie, jak zakłate. Komisarz policyjny we Wejherowie wcale nie przypuszczał, że stanie się słynny w całych Prusach.

* Konserwatywna „Danziger Allgemeine Zeitung“, organ konserwatystów dla Prus Zachodnich podaje odpowiedź ks. Bülowa, jaką dał na hold, złożony mu przez związek chłopski na wiecu w Gnieźnie. W swej odpowiedzi powie-

dział ks. Bülow tak: „Wzmocnienie niemieczyny na wschodzie i ochrona rolnictwa niemieckiego są sprawami, których naród niemiecki w swym własnym interesie zaniedbać nie może. Tego nie zmieni ani nowa większość w parlamencie, ani też nowy kanclerz“.

Do tej odpowiedzi kanclerza dodaje konserwatywna gazeta: „Brawo!“ To znaczy, że konserwatyści nie zaprzestają antypolskiej polityki pomimo, że z Polakami zawarli w parlamencie polityczną przyjaźń.

O tem dobrze wiemy, i do tego się będziemy stósowali. Chodzi jedynie o to, ażeby przyszedł kanclerz przestał się otaczać lejbguardyą hakatystyczną i zaprzestał uchwalania narwanego prawa o wyłączeniu i o osadnictwie. Kulturalny naród, jakim chcą być Niemcy, powinien się takich praw wstydić.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Centrowcy pokazuja już teraz, że trzymają w państwie niemieckim na nowo rządy w rękę. Pono zanosi się na to, że następcą kanclerza Bülowa na stołku kanclerskim miał zostać terazniejszy wicekanclerz Bethmann-Hollweg. Tymczasem główne pismo centrowe „Germania“ protestuje przeciw tej nominacji i powiada, że p. Bethmann-Hollweg jako kanclerz nie posiadałby zaufania, ponieważ był otwartym zwolennikiem bloku, a okazywał mu nawet przyjaźń wtedy jeszcze, gdy się rozpa- dać począł. Pan Bethmann-Hollweg kanclerzem więc nie zostanie.

— Piszą, że zarazem z kanclerzem Bülowem podziękuje również za urząd główny organizator nowych podatków Sydow. Jego miejsce miałyby zająć minister dla kolonii niemieckich Dernburg, ale ten się pono od tego urzędu wymawia.

— Centrowcy zamierzają wkrótce stawić w parlamencie niemieckim wniosek o skasowanie prawa przeciw Jezuitom. Gazety centrowe piszą, że teraz, gdy blok chrześcijański dostał się do władzy, jest najodpowiedniejszy czas na to, ażeby usunąć to prawo, które jest wrogiem dla Kościoła katolickiego.

— O ks. Bülowie piszą gazety, że od tego dnia, w którym w parlamencie zgnali cesarza Wilhelma za to, że przez swoje rozmowy z politykami angielskimi narobił Niemcom w polityce zagranicznej kłopotów, nie miał u cesarza Wilhelma żadnych łask więcej. Pono następcą tronu miał się wyrazić: „Jestem ciekawy, jak długo jeszcze zdoła się ten linoskoczek przy rządach utrzymać“. Są gazety, które dowodzą, że syn cesarski tego nie był mógł powiedzieć, ale równocześnie przyznają, że stosunek cesarza do ks. Bülowa był bardzo chłodny, i że ks. Bülowa był się na stołku kanclerskim jeno przez swoją zręczność polityczną.

Ks. Bülow ustąpi prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu. Kto będzie jego następcą, tego nikt dotąd nie wie. Mówią jeno, że największe łaski posiada u cesarza minister Tirpitz, i że jego prawdopodobnie kanclerzem zrobi.

— Car spotka się znowu z cesarzem Wilhelmem i to 12 lub 13 lipca w Kilonii.

— (Parlament niemiecki). Na czwartkowym posiedzeniu parlamentu przyjęto 25 mil. podatków matrykularnych. Podatek od biletów kolejowych, z którego dochody wynoszą 20 mil. marek, pozostanie niezmiennym. Podatek od cukru, który od 1 kwietnia miał być zniesiony, przedłużono do 1 kwietnia 1914 roku.

W piątek rozpoczęło się trzecie czytanie projektów podatkowych. Po takim trzecim czytaniu każdy projekt staje się prawem. Przyjęto podatek od piwa, tabaki i okowity. Ponieważ browary wskutek tego podatku zostaną bardzo obciążone, przeto postanowiono utrudnić zakładanie nowych browarów. Każdy nowy browar będzie musiał aż do r. 1915 płacić rocznie 50 proc., a później aż do r. 1918 25 proc. podatku więcej od browarów już istniejących. Wniosek socjalistów o odszkodowanie robotników, który wskutek tego podatku zostaną bez pracy, odrzucono. Polacy głosowali przeciw podatkowi.

Przy podatku od tabaki, który również przyjętym został, przyjęto wniosek centrowca Giesbertsa o odszkodowanie tych robotników, którzy wskutek po-

datku stracą pracę. Przyznano na ten cel 4 mil. marek.

— Francya. Dzielnicy francuzki general z czasów wojny w roku 1870 zmarł w czwartek w Paryżu w osobie generała Gallifet. Dożył wieku 79 lat. Wsławił się bohaterstwem pod miejscowością Floing, a później stłumił z całą srogością bunt, jakie wybuchły w Paryżu. Przed 10 laty był też przez pewien czas ministrem wojny.

Wiadomości kościelne.

— Chelmińska dyocya. W piątek jako w 10-tą rocznicę konsekracji i intronizacji najprzew. ks. biskupa Augustyna odprawiła się w kościele katedralnym uroczysta wotywa. Arcypasterz wrócił już z podróży wizytacyjnej.

— Warmińska dyocya. W chórze kościoła katedralnego najprzew. ks. biskup Augustyn wyświęcił w przeszłą niedzielę czterech diakonów na kapłanów. Nowo wyświęconym wyznaczono już posady duszpasterskie. Ks. Alojzy Hoehn został mianowany kapłanem w Tolksdorf, ks. Henryk Hosenberg w Gietrzwałdzie, ks. Józef Pakalski w Wielk. Purdzie a ks. Ryszard Ryszewski w Kłajpedzie. Trzej ostatnio wymienieni pochodzą z polskich rodzin i umieją po polsku.

— Ks. biskup Bludau zamianował ks. kanonika dr. Wicherta generalnym wikaryuszem dyocya.

— Francya. Walka przeciw Kościołowi św. w Francji. Sąd policyjny skazał X. Arcybiskupa z Auch na 500 franków kary, a sześciu kapłanów z obwodu Gers każdego na 50 franków kary za ogłoszenie listu pasterskiego, który się zwraca przeciwko szkołom bez religii. Coraz to piękniej dzieje się we Francji pod rządami masonów!

— Londyn. W tem ogromnym mieście liczącem 8 milionów mieszkańców, żyje około 5000 Polaków i Litwinów katolików, którzy mają stałą opiekę z strony Ojców Salezjan i kościołek pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza. Proboszczem tego kościoła jest obecnie ks. Piotr Brjara a jego pomocnikiem ks. Aleksander Kotula. Obydwaj pochodzą z Górnego Śląska.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 12. lipca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 10. b. m. pod Toruniem + 1,96, pod Fordonem + 1,72, pod Chelmnem + 1,36, pod Grudziądziem + 1,38, pod Kurzebrak + 1,46, pod Malborkiem + 0,92, pod Tczewem + 1,46, pod Schiewenhorst + 2,58.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedzielę i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Zonę swą zaklął na śmierć robotnik Stobbe, zamieszkały przy ulicy Rambuau numer 7. Pokłócił się wieczorem z żoną i dobył noża. Żona pojechała uciekać do sąsiedniego mieszkania. Mąż puścił się jednak w pogoń za nią, i w kuchni ją dognał. Tam ją tak pokaleczył sztyletem, który dzień poprzednio nabył, że nieboraczka zmarła w następnym dniu w lazarecie.

W drugiej połowie lipca i to 16, 17, 18, 20, 23, 24, 26, 27, 30 i 31 lipca, oraz 3 i 7 sierpnia będzie artylerja na morzu przy „Westerplatte“ i ze zatkami hejbudzkimi strzelała ostrymi nabojami w kierunku Zielonia. W promieniu sześciomilowym nie wolno przebywać ze względu na niebezpieczeństwo utraty życia.

— Nowyport. Trucicielkę sądziła w zeszłym tygodniu izba karna w Gdańsku w osobie 16-letniej posługaczki Marty Dost z Elbląga. Oskarżona posługiwała tu w zeszłym roku od 15 lipca do 4 października u maszynisty Kalikowskiego. Po pewnym czasie zaczęła żona chlebobdawcy odczuwać po każdorazowym wypiciu mleka niesmak tak dalece, że następowały wymity. Nie powzięła jednak żadnych podejrzeń, jeno w obawie o zdrowie udała się do lazaretu. Tam, jakoby ręką przewrócił, mleko służyło jej wybornie. Wróciwszy ztamtąd zdrowa, wzięła obowiązki domowe na siebie i posługaczkę jako zbyteczną odprawiła. Po pewnym czasie podpadło jej, że ubył trucizny na szczyry. Powzięła nagle podejrzenie, i po skosztowaniu trucizny w mleku

była przekonana, że służąca zamierzała ją otruć. Posługaczka przyznała się też do tego, za powód zaś podała przywiązanie do męża chlebobdawcy. Chciała się żony jego pozbyć, ażeby uzyskać następnie jego wzajemność. Sąd skazał trucicielkę ze względu na młody wiek i na dotychczasowe wzorowe prowadzenie się na rok więzienia.

— Sopot. Najbogatszy obywatel w Sopocie, p. Herbst, który jest poddanym rosyjskim, otrzymał od cesarza order korony 2 klasy. Pan Herbst posiada podobno 60 mil. marek majątku, i za zasługi około rozwoju handlu i przemysłu w Rosji otrzymał swego czasu tytuł ekscelencji.

— Z powodu zwiedzania wód morskich przez Polaków wzrosła w tym roku liczba gości kąpielowych. Jest ich obecnie przeszło 5000, tysiąc przeszło więcej, jak w zeszłym roku o tym czasie. Katolicy niemieccy utyskują na brak Sióstr katolickich, któreby pielegnowały chorych. Katolicy stawiali już niejednokrotnie wnioski o ich sprowadzenie, dotąd jednakowoż daremnie.

— Puck. 24-letni robotnik Radtke utonął przy kąpieniu w stawie młyńskim w Sławutówku.

— Kartuzy. Podług przepisu regencyjnego albo ministerjalnego muszą wszystkie panienki przed egzaminem na nauczycielki od lekarza powiatowego świadectwo zdrowia nadesłać. Kto powyższe rozporządzenie nawet ze stanowiska regencyjnego rozumowo wyjaśni i konieczność udowodni, ten odbierze poezye Słowackiego; w przeciwnym razie przekaże redakcyja nadesłane 4,50 marek, na cele czytelników ludowych.

Ciekawy Kaszuba.

— Górna Brodnica. W niedzielę odbyła się tu uroczystość poświęcenia dzwonów. Pomimo niepogody zebrało się około 2 tysięcy wiernych. Ks. kan. Schwanitz jako komisarz biskupi poświęcił dzwony i wygłosił kazanie. Księża i obywatelstwo ziemskie z okolicy stanęło również w znacznej liczbie. W przyszłym numerze podamy obszerniejszy opis.

— Swarozyn. Strażnika kolejowego Köhla najechał w piątek rano po godzinie pociąg, i rzucił go w bok z taką siłą, że nieszczęśliwy w godzinę później nie żył, osierocając żonę i dziecięciorko dziatwy.

— Starogard. Za kłusownictwo skazał sąd okręgowy i przedsiębiorców ówki Stanka i Ciszka i Zychlińskiego z Mieleńca pierwszego na 100, drugiego na 150 mar. grzywny. Strzelali oni w czasie ochrony sarny i inną zwierzynę w lasach bartlewskich.

— Kaliska w pow. starogardzkim. Zamierzają tu postawić zbor luterski, ponieważ się namnożyło urzędników i robotników luterskich. Tak to na naszych polskich ziemiach powstaje zbor za zbozem. I jakże tu nie mówić o lutrzeństwie dzielnic polskich.

— Gostoczn. W dniu 24 czerwca zezwolił fiskus na rozbudowanie tutejszego i szupłego kościoła oraz wystawienie nowej wieży. Koszta wynosić będą 24 350,00 mar. i to płaci parafia 16 224,73 mar. a fiskus 8 125,27 mar. Parafia posiada na ten cel blisko 13 000 mar. Korespondencya w tej sprawie powiędy dozorem a rejencyą trwała 5 lat.

— Drzym. Pan Józef Wesolowski ztąd nabył posiadłość 150 morgową pszennej i żytniej ziemi w Prusach Wschodnich od Niemca Rasta. Młodemu rodakowi „Szczęść Boże!

— Malbork. Majątek rycerski Rękowo w powiecie malborskim, obszaru 270 morg, nabył od dotychczasowego posiadziela p. Scherle za 231 000 marek kapitalista Gerhard Bergmann z Malborka.

— Sztum. W Matuskiej Pastwie uderzył piorun w środek po obiedzie w stajnię gospodarza Dawida Goertza. Pożar przerzucił się niebawem także na dalsze budynki i spalił takowe doszczętnie. Zginęło też sporo martwego inwentarza i paszy.

— W Pułkowiec uderzył piorun w stodołę gospodarza Majerowskiego. Szerzył się z taką gwałtownością, że nie zdołano ocalić żadnego budynku. Całe gospodarstwo stało się pastwą płomieni.

— Grudziądz. W zeszłym tygodniu zamierzał odebrać sobie życie bufetowy Adolf Kummer, pochodzący z Ber-

lina. W pobliżu łaźni wkroczył do rzeki, ale pewien nieznajomy wypadek ten zauważył, i niedoszłego samobójcę z wody wczas jeszcze wydobył. Przyczyną rozpaczliwego kroku była bieda.

— Złotów. Na przedmieściu spaliła się stodoła mistrza kowalskiego Gray. W płomieniach zginęło sporo drobiu. Resztę budynków zdołano szczęśliwie ocalić.

— Lubawa. Na jeziorze skarlińskim utonął przy kąpieniu parobek gospodarza Siegnera z Nowego dworu. Z nim razem poszedł na dno także koń, którego pławili. Zwłok utopionego nie znaleziono dotąd.

— Wąbrzeźno. Przez dwa dni, i to 7 i 8 lipca odbywał się tu targ na konie zbytkowe, który miał lepsze jeszcze powodzenie, jak po inne lata. Spędzono też dużo bardzo doborowego towaru. W pierwszym dniu skupiono 58 koni na loteryę, która z tym targiem jest zwykle połączoną. Najlepsze konie otrzymały nagrody honorowe i pieniężne. Nagrody pieniężne podzielone były na dwie klasy. W pierwszej klasie otrzymało 7 właścicieli po 50 aż do 200 m., 7 zaś otrzymało nagrody honorowe w postaci srebrnych i brązowych medali. W drugiej klasie otrzymało 3 właścicieli nagrody pieniężne, a 6 nagrody honorowe. Trzy nagrody honorowe za swoje konie uzyskał dziedzic Weissermel z Kruszyna.

— Toruń. W nasypach piasku na Mokrem zasypany został 10-letni chłopczyk Kawecki. Wydobyto go już bez życia, gdyż zabrano się za późno do prac ratunkowych.

— Na stokach najechał gospodarz pewien samochodem na drzewo przy drodze. On i jego towarzysz zostali wyrzuceni na bruk i bardzo ciężko się potłukli.

Ku przestrodze!

„Bettelbryfy“ i podarunki niemieckie.

Oddawna nasze biedne, skołatane społeczeństwo bywa nagabywane przez niemieckich księży ze zachodu o datki na kościoły, przyczem księża niemieccy nie wstydzą się, używać środka germanizacyjnego, bo nam przysyłają różne niemieckie religijne książeczki, których nasi polacy często już w kościołach używać poczynają! Zebrać o pieniądze u nas, którzyśmy biedni, mizerni, sami sobie zostawieni, którzy ledwie biedne „szopki“ Panu Bogu wystawiamy, gdy na kościół jaki zbieramy pieniądze. A tam na zachodzie, gdzie lud bogaty, gdzie od Niemców weszczą datki wpływają, za miliony prawie pyszne świątynie wystawiają za użebrany gosz, tak że sami Niemcy tamtejsi dziwią się tej naszej „polskiej głupocie“. I słusznie! Bo bliższa koszuła ciała, aniżeli surdut! Wprzód o naszych biednych parafjach i kościółkach pamiętajmy: w Górnej Brodnicy, Górze, Glaznotach, Piecach i t. d.

Cóż więc zrobić, gdy nam taki życzyliwy niemiecki ksiądz przyśle niemiecką książeczkę w podarunku, prosząc o ofiarę na kościół? Oto jeden jest sposób przeciw tej wstrętnej germanizacyi: nie posłać nic, a książeczkę rzucić w kąt lub spalić! Ktoby zaś tego uczynić nie chciał, ten niech włoży — by dobrze „pouczyć“ germanizatorów — karteczkę tu „dołączoną“, którą niech wytnie z „Gazety“, i przesyłkę ni frankowaną z powrotem odeśle.

Bo tych jegomościów stósownie pouczyć musimy, o niestósowności ich postępowania. Tylko nie wysłać pieniędzy w owe niemieckie strony, gdzie naszych ludzi za drzwi wyrzucają, jak to ks. Jeder i Frank w Berlinie zrobili, gdy polacy o polską naukę dla dzieci i polskie kazania się starają. X. Y. Z.

Karteczka do wycięcia:

Zurückgesandt mit der ergebensten Bitte, in Zukunft unsere polnischen Gegenden mit derartigen deutschen Geschenken etc. nicht mehr beglücken zu wollen, da — schon ganz abgesehen von der hiesigen Armut, die hiesige, onehin schon arg bedrückte polnische Bevölkerung, nicht nur staatlich, sondern — leider, leider, — von sehr vielen Geistlichen gewisse „los germanisiert wird.

Ausserdem werden allerdings oft „polnische“ Gelder angenommen; aber bei Bemühungen um polnische Predigten und sogar polnischen Catechumenen-unterricht wird dann „dem polnischen Gesindel“ die Tür gewiesen. (Cfr. Frank — Jeder, et cons. — Berlin).

Drobne nowiny.

— W Azji w okolicach miast Samarkanda, Kattakurgan, Kokand, Kerki i Buchara miało miejsce w nocy na czwartek trzęsienie ziemi.

— We Westfalii i Nadrenii pada bezustannie od kilku tygodni. Skutkiem tego ucierpiał ogromnie rośliny pastwne i okopowizny. Zboża pokładły się a kartofle poczynają gnić.

— W miejscowości Gravosa w Dal-macyi zapadł się most pod wyładowywaniem towarów z indyjskiego statku Sabia. 16 robotników wpadło do wody, 3 utonąło.

— Partya socyalistyczna we Francji wydała odezwę do narodu francuzkiego przeciw carowi, i nazywając go czerwonym, to jest krwawym carem, zaprotestowała przeciw odwiedzinom tegoż, jakie zamierza złożyć prezydentowi francuzkiemu.

Wiece i zebrań odbędą się:

W Gdańsku Towarzystwo polsko-katolickich Kobiet pod opieką Matki Boskiej w poniedziałek 12 bm. o 9 godz. wiecz. u p. Degenhardta przy Szerokiej ulicy.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ w przyszły czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy Breitgasse 83.

W Gdańsku kwartalne zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego na Gdańsk 18 lipca o godz. 2 po poł. w lokalu przy ulicy Szerokiej nr. 83.

W Przdokowie walne zebranie Towarzystwa „Gwiazda“ w lokalu p. Okraja o godz. 4. Na porządku dziennym wybór 2 delegatów na zjazd delegatów w Wejherowie.

Poczta Redakcyi.

Ktoby pragnął zapisać sobie „Gazetę Gdańską“, albo kupić książkę do nabożeństwa, może się zgłosić do pana A. A b r a h a m a ze Sopotu, który podróżuje na maszynie do szycia. Pan Abraham jest na Kaszubach ogólnie znany jako dzielny pracownik, ztąd każdy może się do niego z całym zaufaniem zwracać.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 10 lipca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny etr. mk.
Pszenica jasnopstra	00,00—00,00
„ pstra	00,00—00,00
„ biała	00,00—00,00
Zyto	18,30—00,00
Jęczmień duży	00,00—00,00
„ mały	00,00—00,00
Owies	00,00—00,00
Groch biały gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne	11,10—00,00
„ żytnie	13,20—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 10. lipca 1909.

Pszenica na październik	228,50 mk
Zyto na październik	184,25 „
Owies na październik	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,30 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	93,20 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,40 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,70 „
Rosyjskie banknoty	216,15 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 10. lipca 1909.

Spędzono: 3676 sztuk bydła rogatego 1734 cieląt 13122 skopów, 10269 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	66—69	57—61	52—56	—	—
W oły	74—78	65—69	59—63	53—58	—
Krowy	—	65—68	60—63	55—58	—
Cielęta	90—94	78—83	54—58	50—55	—
Skopy	78—79	75—77	65—68	—	—
Świnie	69—70	67—68	55—66	64—65	—

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarni i nakładem Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Osiadłem w Starogardzie

Biuro moje znajduje się nad
lokałem Banku Ludowego
(ulica fryderyk. nr. 31)

Jackowski
Adwokat.

Moje mieszkanie i

Bank ludowy E. G. m. u. H.

znajduje się teraz przy
ulicy Wilhelmowskiej Nr. 24 II piętro
(naprzeciw zajazdu Rosego).
Bank nasz przyjmuje oszczędności i udziela pożyczek
pod korzystnymi i dogodnymi warunkami.

Prosimy o poparcie.

Tezew (Dirschau) w lipcu 1909.

N. Warczyński, kasjer Banku ludowego.

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek
pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski. L. Schulz. J. Szczeptański.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.
Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)
Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.
Ceny! W skórze z białym brzegiem . . . 1.25 mk.
„ „ „ „ z złotym . . . 1.60 „
„ i zamkiem . . . z okuciem . . . 2.00 „
W miękkiej skórze z złotym brzegiem . . . 1.90 „
W miękkiej skórze z złotym brzegiem
i zamkiem . . . 2.25 „
W przeszlicznej szagrynowej cienkiej
skórze z złotym brzegiem . . . 1.60 „
Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.
Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“
w Gdańsku.

Specjalny zakład leczniczy
dla
chorych na serce i nerwy
Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko. — Prospekta franko.

Książka kalwaryjska

pod tytułem

droga do Nieba, czyli rozpamiętywanie Męki P. Jezusowej
i innych tajemnic śś. w pobożnej pielgrzymce po Kalwarii przy
mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw
pobożnych. Stron 456.

W skórze z złotym brzegiem 2.50 mar., z przesyłką 2.80 marek,
do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku (Danzig).
Pieniądże można także dla wygody nadesłać w markach
listowych.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.
udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz. M. Janicki. Fr. Ornass.

Polecam dla
odprzedających
od 20 funtów począwszy
najlep. **prima kiełbasy:**
wątrobianke, dalej tak
zwane **Fleisch- i Blut-**
wurst, funt 65 fen.,
średniego gatunku
kiełbasy: wątrobian-
ke, dalej t. zw. **Fleisch-**
i Blutwurst, funt 45 fen.
Wysyłka franco. Zgł. przyjm. pod
nr. 2984 adm. „Gaz. Gdańskiej“.

Prawo podatkowe

w Pruszech.
Podręcznik dla ludu polskiego z
wzorami reklamacji. podanymi
w polskim i niemieckim języku.
Cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.
Rozsyła

Administracja
„Gazety Gdańskiej“, w Gdańsku.

50 marek w znaczku. rabat.
gotowiznę biorę w placę, o-
trzymam Pan
w podarunku, skoro Pan bez-
płatnie i franco



zażąda no-
wego
cennika.
Koła po-
cz. od
38 marek.
Mocne maszyny wycieczkowe eleg.
chodzące 47.50, 52.00, i 65.00 m.
— 5 lat gwarancji —
dodatki, przybory, konieczne dla
kolarzy, bajecznie tanio. Weże,
nakrycia na koła po 1.40, 2.10,
3.50 m. z gwarancją.

Richard Ladewig Prenzlau
Berlin 41, Oranienstr. 13 1.

Makulaturę

centnar po 5 mar.
nabyć można
w Gazecie Gdańskiej.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.
Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Amatorom lekkich win

poleca

na sezon latoowy!!!
w miłym „bukieciku“ a wyborną w smaku
czystą, białą, odstają

Górnowęgierską deszczówkę

z roku 1907 — litr 1,65—2.00
starannie wypielęgnowane i od producentów
wprost zakupione

wina mozelskie i reńskie
najlepsze marki krajowych i francuzkich

win szampańskich

— w wielkim wyborze ma na składzie —

A. Pfitzner

w Poznaniu | i w Mad pod Tokajem
34 Stary Rynek 34 | własne winnice
wchod z ul. Wiankowej | wyłócznie i sklepy.

NB. Bliższe szczegóły w cennikach.

— Kupcom znaczny rabat. —

Z okazji setnego jubileuszu urodzin
Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16x11 cm.)
oprawne w dwa tomy w przeszlicznej oprawie z wy-
złotami, razem około 1500 stron, tylko 4 marki,
z przesyłką 4.50 marek.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Konwie rozmaite do mleka. Emalia.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzonej skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazynu kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teazynki, pistolety i wszelkie amunicyje.

Szyny kolejowe, podciagi (tragry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i mąkę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do plotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garniarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)

najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowę gorzelni, mleczarń itd.,
za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Całbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.



Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynego w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczoną
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
nszczerebku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682
dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastwne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konoplano, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgły

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża lina-
słona, płacąc najwyższe ceny.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego
w Rytku.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,
Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta
płacąc od takowych:

4 0/0 bez wypowiedzenia
4 1/4 0/0 za 1/4 rocznym wypowiedzeniem.
4 1/2 0/0 za 1/2 rocznym wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.